Nr. 436. We Lwowie, niedziela dnia 18 września 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Męczeństwo polskich dzieci.

Lwów, 17 września.

Niema tygodnia, by pisma polskie z pod pruskiego zaboru nie podały jakiegoś nowego faktu zdziczenia pruskich pedagogów. Świeżo *Górnoślązakowi* nadesłano obrazek stosunków szkolnych w Tworkowie w powiecie raciborskim.

Tworków, wieś licząca około 3.000 mieszkańców, posiada szkołę, w której uczy sześciu nauczycieli. Do grona nauczycielskiego należy już od siedmiu lat niejaki p. Thiel, który w czasie swego urzędowania w Tworkowie zdołał sobie zaskarbić niewiele przyjaźni.

Oto fakty:

1) Teodor Sitko, syn chałupnika, chłopiec pierwszy rok uczęszczający do szkoły, został dnia 24 sierpnia r. b. niemiłosiernie zmaltretowany przez nauczyciela Thiela. Chłopiec nie umiał odliczyć cztery od dziewięciu i to starczyło nauczycielowi, aby w doraźny sposób wpoić mu odpowiedź; podniósł go za włosy do góry, począł go targać, poczem rzucił na ławkę, obijając trzciną po twarzy, głowie i plecach. Chłopiec tak był zbity, że przez dwa dni nie mógł gryźć chleba, gdyż to mu sprawiało ból policzków. Myć się nie pozwolił ani czesać, bo kilka dni tak go czaszka bolała, iż każde dotknięcie sprawiało mu niewymowny ból. Twarz chłopca była krwią zalana. Nauczyciel sam się przestraszył własnego czynu, a chcąc załagodzić sprawę i udobruchać chłopca, począł mu obmywać twarzyczkę zimną wodą. Matka, ujrzawszy synka zbitego niemiłosiernie, udała się z nim do głównego nauczyciela pana Brzezinki, który ją odesłał z żalami do p. Thiela. Tu, przedstawiając nauczycielowi, zapytała się: „Czy moje dziecko to świnia do rzezania, czy też człowiek?“ Nauczyciel począł się usprawiedliwiać, że nie bił trzciną, lecz tylko ręką, na co mu odpowiedziała Sitkowa: że głupi uzna, iż dziecko pobito ręką a nie trzciną. Nie mogąc doprowadzić do porozumienia się z Thielem, udała się matka zbitego synka na dworzec, aby się udać do lekarza, celem postarania się o świadectwo. Tymczasem nim jeszcze zdążyła odjechać, nadszedł na dworzec Thiel, w chwili, gdy właśnie Sitkowa pod pompą obmywała pokrwawioną twarzyczkę dziecka. Nauczyciel Thiel jął prosić Sitkową, aby nie jechała do Raciborza do lekarza, boby go w „nieszczęście wprawiła“. Gdy i jeden z urzędników kolejowych przyłączył się do Thiela, odmawiając Sitkową, aby nauczycielowi darowała i nie jechała do doktora, matka zabrała dziecko i wróciła do domu. Na drugi dzień udała się ponownie do p. Thiela, który począł się uniewinniać, że sam nie wie, jak to poszło, że tak chłopca zmaltretował. Później wysłał starszego synka Sitkowej do domu i kazał powiedzieć matce, że ma iść do lekarza, on koszta zapłaci, ale Sitkowa nie ma żądać od od lekarza świadectwa. Chciał także wręczyć chłopcu 1 markę na koszta lekarskie, ale chłopiec marki owej nie przyjął.

2. Franciszek Krytek, syn stolarza Józefa Krytka, chodzi pierwszy rok do szkoły. Przed trzema mniej więcej tygodniami chłopiec nie umiał danego ustępu odczytać, za co wytargał go pan Thiel tak „energicznie“, że oberwał mu prawe ucho, tak, iż dotąd rana się nie zgoiła i jeszcze krwawi.

3. Karol Pitrasz, syn Katarzyny i Ignacego Pitrasza, chałupnika. Przed sześciu tygodniami za niezadawalającą odpowiedź wytargał nauczyciel, p. Thiel, sześcioletniego Pitrasza w ten sposób za ucho, tak, że policzek zalał się krwią. Bliznę jeszcze dzisiaj znać tak u Pitrasza jak u Krytka. Od uderzeń po głowie i twarzy znać. było jeszcze dwa palce. Dziecko skarży się często matce, że p. Thiel targa je za ucho i to zawsze za to samo. Dodać muszę, że mały Pitrasz jest kaleką. a wszystkie dzieci Pitraszów chorowite i lękliwe.

Żona Pitrasza już przed dwoma laty miała zajścia z p. Thielem z powodu pobicia dziecka. Wtedy to udała się do wójta z tą sprawą, ale ten nie chciał się do tego mieszać. Wobec tego obecnie zaniechała wszelkiego dochodzenia swoich praw jako matka. Wtedy atoli poszła do samego pana Thiela, który jednak chciał ją zrzucić ze schodów, mimo, że była w stanie błogosławionym, Pitraszowa, zaś uprzedziła pana nauczyciela, uderzając go dwa razy pantoflem po twarzy. — Owego dnia podobno było błoto na ulicy. — Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem i Pitraszowa została skazaną na dzień aresztu.

To są wypadki najświeższe. Innych spraw z czasu urzędowania nauczyciela Thiela w Tworkowie, jest sporo.

Informator *Górnoślązaka* zapewnia, że wykluczonem jest, aby dzieci stawiały nauczycielowi jakiś opór, lub też rodzice je podburzali.

Poliklinika lwowska.

Miłym dla oka, a skromnym swym wyglądem zewnętrznym zwraca na siebie uwagę przechodniów świeżo odnowiony dom jednopiętrowy, przy ul. Lindego. Nad jego bramą wchodową widnieje złocisty napis: „Poliklinika“. Jest to nowa, — a co najważniejsza, — własna siedziba „Polikliniki powszechnej“, tej humanitarnej instytucji, powstałej i istniejącej dzięki pracy garstki ludzi dobrej woli. Celem jej jest „porada lekarska tylko dla ubogich“, jak głosi napis, umieszczony nad wejściem do poczekalni dla chorych.

W tej poczekalni umieszczono przed kilku dniami tablicę pamiątkową w dowód uznania pracy dra Tatarczucha około rozwoju polikliniki. Po lewej stronie sali umieszczono na ścianie tablicę, na której dokładnie wymieniono godziny ordynacyjne wszystkich członków polikliniki. W chorobach wewnętrznych udzielają pomocy: dr. Marischler, dr. Zajączkowski i dr. Zgórski; nerwowych dr. Feuerstein; dziecięcych dr. Kucharski i dr. Szydłowski; chirurgiczną pomoc: dr. Barącz, dr. Ruff i dr. Wehr; kobiecych: dr. Hojnacki, dr. Sielski i dr. Skałkowski; krtani i nosa: dr. Mahl i dr. Trzcieniecki; oczu: dr. Kicki i dr. Szulisławski; jamy ustnej i zębów: dr. Bieńkowski i dr. Górski; chorób wenerycznych i skórnych dr. Tatarczuch.

Z kolei przechodzimy do poczekalni i sali operacyjnej, połączonej kręconymi schodkami z drugą salą operacyjną, znajdującą się na I-szem piętrze; sala to obszerna i widna, ściany jej wyłożono stiukiem, naśladującym marmur. Tu odbywać się będą większe operacje wówczas, gdy w pokojach sąsiednich mieścić się będzie szpital.

Lecznica dla chorych dochodzących pomieszczoną została w kilku parterowych pokojach. Obszerne zaś i pełne światła pokoje, znajdujące się na piętrze, pozostaną na razie wolne, dopóki fundusze polikliniki nie pozwolą na urządzenie szpitala na 12 do 14 łóżek. Uwzględnieni w pierwszej linji będą ubodzy, którzy za zwrotem kosztów szpitalnych znajdą tam umieszczenie i bezpłatną opiekę lekarską.

Przestąpiwszy próg bramy wchodowej, znajdujemy się w przedsionku. Podobnie, jak we wszystkich ubikacjach, pociągnięto ściany białym lakierem, a posadzka kamienna ułatwia utrzymanie czystości. Minąwszy pokoik dla portjera, w którym mieścić się będzie w przyszłości garderoba, znajdujemy się u wejścia do kancelarji, obok której znajduje się sala posiedzeń a równocześnie bibljoteka naukowa. Z wielu pięknych urządzeń, jakie zauważyliśmy tam, podnieść należy przyrząd do ogrzewania wody za pomocą płomienia gazowego. Przyrząd taki znajduje się także w każdej sali przyjęcia chorych. Urządzono tam także spluwaczki, połączone stale z wodociągiem.

Na piętrze, prócz sali operacyjnej, pokojów dla szpitala i łazienki, pomieszczono mieszkania dla służącego. W parterze na prawo znajduje się wielka poczekalnia, zaopatrzona w elektryczny wentylator. Stąd prowadzą drzwi do kilku sal, mieszczących oddziały chorób skórnych i wenerycznych, dziecięcych, gardła, oczu, wewnętrznych, nerwowych itd. a wreszcie do pracowni chemiczno-mikroskopicznej.

W suterenach, do których jest wejście przez pokoik portjera, przygotowano ubikacje na kuchnię i pralnię. W całym budynku zaprowadzono oświetlenie gazowe, w salach zaś operacyjnych elektryczne. Dodać należy, że w salach operacyjnych zaprowadzono ogrzewanie gazowe.

Na zakończenie opisu nowej siedziby polikliniki dodać musimy, że jest ona własnością Towarz. Obciążono ją długiem wekslowym za poręką członków. Adaptacji budynku, którego podwórze przemieniono w piękny ogródek, dokonano kosztem około 14.000 kor. Poliklinika prócz pomocy materjalnej od swych członków, wyposażoną jest także subwencjami.

Uroczystość poświęcenia nowej siedziby „Polikliniki powszechnej“ odbyła się dzisiaj o godzinie dwunastej w południe w obecności licznie zgromadzonych zaproszonych gości. Przybyli: marszałek krajowy St. hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa Wł. hr. Łoś, w zastępstwie namiestnika, st. radca prokuratorji skarbu radca dworu K. Engel. członek wydziału krajowego M. Onyszkiewicz, przedstawiciele rady miejskiej z wiceprezydentem M. Michalskim na czele, radca dworu Jägerman, oraz liczni przedstawiciele świata lekarskiego.

Po przemówieniu dra Tatarczucha, który przedstawiwszy cele polikliniki, zwrócił się do obecnych arcypasterzy z prośbą o poświęcenie budynku, mającego służyć zbożnej pracy, dopełnili aktu liturgicznego ks. arcy-

biskupi Bilczewski i Teodorowicz. Ks. arcybiskup Bilczewski zwrócił się następnie do twórców tej instytucji, składając im w kilku słowach serdeczne „Szczęść Boże!“ Uroczystość zakończyło zwiedzanie polikliniki.

Sami nie wierzą.

O polityce antypolskiej i głoszonych wielkich jej sukcesach na kresach wschodnich tak pisze *Kreuz Ztg.*:

„Uwierzylibyśmy w to wszystko jak najchętniej, ale coraz to nowe powstają wątpliwości, o których zamilczeć nie można. Przedewszystkiem zależy od tego, z jakiego punktu widzenia zapatrujemy się na stosunki na wschodzie. Jeżeli ktoś bierze za miarę ogromne wysiłki rządu od lat 20, może ma rację, uważając je za niezupełnie bezskuteczne. Ale takie zapatrywanie nie może dać dokładnego obrazu położenia. Nie to, co wszystkim publicznie jest wiadomem, należy brać na rozwagę przy głębszem ocenianiu położenia, ale to właśnie, o czem ogół nie wie i co w cichości prywatnego życia rozgrywa się. Pod tym zaś względem, wielkiem jest jeszcze pytanie, czy niemczyzna na wschodzie podnosi się, czyli też nie chyli się bardzo ku upadkowi. Są ludzie, którzy o tem mocno są przekonani i uważają każdy fundusz przeznaczony na popieranie polityki obecnej na kresach wschodnich za zupełnie wyrzucony. Nie należymy do tych pesymistów, ale nie chcemy należeć równie do zbyt zagorzałych optymistów. Prawda jednakże nie leży tutaj, jak zwykle mówią, w pośrodku. Mamy do czynienia z problemem, którego rozwiązanie nastąpić dopiero może w odległej przyszłości. Dotychczas wszystko to tylko utarczki straży przednich walka stanowcza nastąpi prawdopodobnie dopiero po lat dziesiątkach. Nie trzeba nam zapominać, że naród polski liczy więcej niż 20 miljonów, że więc ma niewyczerpane rezerwy narodowej siły.

W podobnym tonie piszą *National Ztg.*, *Weser Ztg.* i inne, podnoszą jednak mianowicie, że walka nie może być odrazu ukończoną i lata całe trwać będzie, a z powodu tego nowe fundusze koniecznie są potrzebne.

Oczywiście, w całej tej antipolskiej hecy, o fundusze się tylko Prusakom-hakatystom rozchodzi. Stanowią one dla łakomych grosza od lat wielu stałe a piękne źródło dochodu. Interes interesem, choćby z ruiną finansową państwa.

Wojna Japonji z Rosją.

Znaczenie strategiczne Tienlinu.

Rusk. Wied. robią uwagę, że „w Tienlinie jeszcze w zimie budowano mocne fortyfikacje, co wskazuje na zamiar generała Kuropatkina, aby zatrzymać się tu i przyjąć drugą wielką bitwę. Na korzyść tego zamiaru mówi wiele. Przedewszystkiem pozycje są tu znacznie mocniejsze od liaojańskich, ponieważ Tienlin jest z trzech stron otoczony górami (ze wschodu, zachodu i północy), które panują nad przystępami do niego z południa. Od zachodu zabezpiecza pozycję od obejścia rzeka Liaoho, której przejście jest zadaniem daleko trudniejszem niż przeprawa przez Tajtseho czy Hunho. Następnie Tienlin odgrywał ciągle rolę głównego punktu etapowego i żywnościowego na tyłach armji, zgromadzono więc tam wielkie zapasy. Wreszcie od Jantaju do Tienlinu jest 116 wiorst, sądząc więc z doświadczeń poprzednich, Japończycy dojdą tu nie prędzej, niż w pierwszej połowie października, a do tego czasu generał Kuropatkin otrzyma ostatnie posiłki w tym sezonie (VI. korpus syberyjski i I. korpus armji), jeżeli nie liczyć kawalerji i niektórych oddziałów artylerji. Tym sposobem pod Tienlinem nareszcie będzie generał Kuropatkin rozporządzał całą siłą, z którą rosyjski sztab główny zamierzał przejść do operacyj zaczepnych. Czy względy te przeważą, czy też generał Kuropatkin będzie zimował pod Charbinem — przewidzieć trudno“.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Japońska „armja narodowa“.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że Japonja ma przystąpić do organizacji nowej armji „narodowej“, złożonej z mężczyzn w wieku od 32 do 40 r. życia. Armja ta składać się będzie z 3 dywizyj w łącznej liczbie 120.000 ludzi.

Z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Chińczyk, który przywiózł wiadomość o zdobyciu przez Japończyków w dniach 8—10 b. m. nowego fortu koło Portu Artura, opowiada, że japońskie granaty zniszczyły rosyjski torpedowiec, stojący w dokach. Japońska flota obecnie coraz bardziej zbliża się do portu i codzień rzuca kilka granatów na miasto i port. Pewien granat zniszczył kilka maszyn w warsztatach okrętowych i zabił oficera i dwóch żołnierzy. Fortu, zdobytego przez Japończyków, nie uważają za zbyt ważny dla obrony twierdzy. Jednakowoż, ponieważ Japończycy nieustannie otrzymują nowe działa, może zajęcie tego fortu stać się groźne dla Rosjan, gdyby oblężeni nie mogli skutecznie odpowiedzieć na ogień Japończyków, skierowany z nowo zdobytego fortu.

Chińczyk ów opowiada dalej, że z wyjątkiem 10 i 12-calowych dział, wszystkie inne armaty przewieźli Rosjanie z okrętów wojennych na ląd i użyli dla obrony twierdzy. Okręty te mają obecnie już małą tylko wartość bojową. Z wszystkich okrętów w porcie stojących, tylko 6 jest zdolnych do wzięcia udziału w jakiejkolwiek walce.

Londyn. *Daily Telegr.* donosi z Tientsinu z dnia 15 b. m.: Japończycy otrzymali przez zatokę Ludwiki znaczne posiłki dla armji oblężniczej.

Kuropatkin miał podobno zawiadomić załogę Portu Artura, że jeszcze przez miesiąc musi się utrzymać.

Szangaj. (Biuro Reutera). W tutejszych pismach ogłasza pewien Chińczyk, który z końcem sierpnia opuścił Port Artura, gdzie był tłumaczem przy intendanturze, że w lutym br. wydawano tam jeszcze 33.000 porcyj, w sierpniu już tylko 15.000. Obecnie znajduje się w Porcie Artura 24.000 chorych i rannych. Zapasy amunicji są bardzo szczupłe. Żywności wystarczy jeszcze na 4 do 5 tygodni.

Prośba Chin.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że chiński rząd zwrócił się do dowódców armji rosyjskiej i japońskiej z prośbą, aby ze względu na groby chińskiej rodziny cesarskiej znajdujące się koło Mukdenu, nie staczano tam walk. Prośba ta pozostała bez odpowiedzi.

Rozbrojenie „Leny.“

San Francisko. Okręt rosyjski „Lena“ przybył do brzegów wyspy Mare i tam będzie rozbrojony.

Zaprzeczenie.

Paryż. Petersburski korespondent gazety *Echo de Paris* upoważniony jest do zaprzeczenia pogłoskom o dymisji rosyjskiego ministra marynarki Avellana.

Mobilizacja armji rosyjskiej.

Warszawa. (Tel. pryw.). Wobec ogłoszonej mobilizacji, wszyscy oficerowie rezerwowi, zajmujący stanowiska na kolejach tutejszych, będą powołani albo do armji czynnej, albo do służby kolejowej na Dalekim Wschodzie.

Minister komunikacyj po porozumieniu się z ministrem wojny zawiadomił kolej Nadwiślańską, że ma uwolnić ze służby oficerów rezerwy, zajmujących posady buchalterów, techników, referentów, rachmistrzów i t. d. Po skończeniu wojny mają powołani wrócić na posady nie niższe od zajmowanych przed wojną.

Japończycy w Korei.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Seul pod datą 14 b. m.: Jak się zdaje — Japończycy chcą utrzymać tu znaczną załogę, gdyż budują nowe koszary.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi z Charbina pod datą wczorajszą: Pozostawione przez Rosjan w fortach liaojańskich powszechnie znane kule rewolwerowe o spłaszczonym końcu ogłoszono za naboje dum dum. Widocznie japoński dowódzca naumyślnie użył tej przesady, aby osłabić w narodzie japońskim przykre wrażenie ostatnich walk, tembardziej, że Japończycy nie mają ani jeńców, ani nie zabrali znaczniejszej ilości armat, a mimoto ponieśli same wielkie straty. W ostatnich dniach nie było walki. Japońska przednia straż otrzymała wzmocnienia na linii Jentai-Padzi. Przypuszczają, że japońska armja przygotowuje się do kroków zaczepnych.

Petersburg. *N. Wremia* donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Wieczorem przybyło tu koleją 26 rannych z oddziału Miszczenki, który rozpoczął odwrót. Jeszcze nie jest wyjaśnionem, czy chodzi o przypadkowe starcie, czy o początek nowego marszu Japończyków na Mukden.

Londyn. *Times* donosi z Tokio: Zdobyte w Liaojanie zapasy paszy są tak wielkie, iż mogą wystarczyć dla koni czterech dywizyj na 3 miesiące. Zniszczony most kolejowy na rzece Liao można naprawić. Z ludności cywilnej w Liaojanie zginęło 400 osób.

Szpiedzy japońscy.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Tulonu, że od kilku dni przebywają tam dwaj Japończycy, podejrzani o szpiegostwo, podający się za Anamitów. Policja rozciągnęła dozór nad nimi.

Straty rosyjskie.

Petersburg. Nadeszły tu urzędowe listy strat rosyjskich w walkach pod Liaojanem. Padło według nich dwóch generałów, 250 oficerów i 21.552 żołnierzy. Rosjanie pozostawili na placu boju 233 dział, które dostały się w ręce Japończyków. Szkody rosyjskie w materjałach wojennych wynoszą 57 miljonów rubli.

Widoki pokoju.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Tel.* ogłasza rozmowę z pewną bardzo wpływową i wysoki urząd piastującą osobą w Petersburgu, która oświadczyła, że zawarcie pokoju między Rosją a Japonją bliższem jest, niż wszyscy myślą. Wprawdzie Rosja nie może się zgodzić na żadną interwencję, ale być może, że znajdzie się droga, na której mężowie kierujący narodami, prowadzącymi z sobą wojnę, zbliżą się do siebie i pokój zawrą.

Petersburg. Szef ussuryjskiej brygady konnicy, generał-major Samsonow mianowany dowódcą syberyjskiej dywizji kozaków. Szef XXVII. dywizji piechoty generał-leutenant Skugarewski mianowany dowódcą VI. korpusu armji.

Afera posła Walewskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. (Tel. wł.). Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie posła dra Jana Walewskiego przeciw wyrokowi I i II instancji, który nie uznał jego pretensji do akcyjnego Towarzystwa drzewnego br. Poppera i zasądził go na 1.000 kor. grzywny za lekkomyślne wnoszenie skargi.

W motywach wywodu trybunał najwyższy wyraża zupełną zgodność z zapatrywaniem I i II instancji, uważa przeprowadzenie dowodów za zupełnie dostateczne, a przeprowadzanie nowych dowodów za zbyteczne, bo rzecz jest zupełnie jasną tak pod względem rzeczowym jak i prawnym. Wszystkie powody rewizyjne, przytoczone przez Walewskiego, trybunał odrzucił.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Traktat angielsko-tybetański.

Londyn. Nowy traktat angielsko-tybetański zawiera następujące postanowienia: Tybet obowiązuje się utworzyć trzy targi dla handlu angielskiego, oraz inne drogi handlowe między Indjami a Tybetem. Tybet płaci Anglji odszkodowanie w wysokości 500.000

funtów w trzech rocznych ratach. Jako rękojmię zatrzymują Anglicy w swem posiadaniu doliną Czumbi. Bez zezwolenia Anglji nie wolno obszarów w Tybecie ani wydzierżawiać ani sprzedawać innym mocarstwom; nie wolno również oddawać dróg żelaznych, linij telegraficznych i kopalń.

Narodziny włoskiego następcy tronu.

Rzym. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wielkich manifestacjach narodowych z okazji urodzin następcy tronu. W Rzymie odbyła się wczoraj na Kapitolu wielka manifestacja. W wielu miastach urządzano iluminacje.

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Strejk wywołany zajściami w Buggero ograniczył się na Genuę, Medjolan i Monzę. Ponieważ personal gazowni miejskich przyłączył się do strejku, ulice miast były wczoraj nieoświetlone. W Genui strejk powszechny minął dotychczas bez poważniejszego wypadku. W Medjolanie urządzono na placu katedralnym demonstrację. Wielu demonstrantów wtargnęło do szynku Casanuova i w bójce zabito tam lekarza Ventolę. W Monzy roboty dziś napowrót podjęto.

Cholera.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi, że w wielkiej części miast rosyjskich w dystrykcie transkaspijskim panuje cholera.

Paryż. *Figaro* donosi, że na najbliższej radzie gabinetowej umiarkowani członkowie gabinetu chcą wywołać dyskusję o ostatniej mowie prezydenta ministrów Combesa w Auxerre, szczególnie o ustępie jej, dotyczącym protektoratu Francji nad katolikami na Wschodzie.

Londyn. Dziennik *Daily Graphic* upoważniony jest do formalnego i kategorycznego stwierdzenia, że ostatnie pogłoski o tajnym układzie między Niemcami a Rosją w sprawie Azji Wschodniej, są zupełnie zmyślone. Nie było także wcale rokowań między niemieckim i rosyjskim rządem w sprawie Kiaoczau.

Izba sądowa.

Lwów, 15 września.

(Wyrodna matka).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś rozprawa karna przeciwko Marji Bodzajównej, włościance z Chiłkowa koło Starego Dzikowa, oskarżonej o zaduszenie dziecka swego, po porodzie, odbytym w skrytości. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający. Ponieważ prokurator państwa zastrzegł sobie zażalenie nieważności, oskarżoną odprowadzono napowrót do więzienia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 obrazach J. Żuławskiego.

Z teatru. Jutro w niedzielę, odbędzie się pierwsze w tym sezonie przedstawienie popołudniowe, po zwykłych cenach, tzn. popołudniowych, na które zapowiada repertoar po raz 37 ulubioną operetkę Reinhardta „Słodka dziewczyna". — Wieczorem zaś przedstawionym będzie po raz pierwszy w rozpoczętym sezonie, utwor Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche", który tak wielkiem cieszył się dotąd u nas powodzeniem. — W jutrzejszem przedstawieniu „Erosa" wystąpią po raz pierwszy oboje państwo Solscy, po powrocie z urlopu. W poniedziałek pójdzie zabawna krotochwila z francuskiego „300 dni", również z udziałem państwa Solskich. We wtorek po raz trzeci melodyjna operetka „Dziewczyna z fiołkami", która szturmem zdobyła sobie sympatję naszej publiczności. W środę daną będzie nadzwyczaj interesująca nowość francuska pt. „Medor".

Z najnowszej operetki Reinhardta „Konsul generalny", odbywają się codziennie przedwstępne próby, pod kierunkiem prof. Słomkowskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 18 września.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Hajduczek", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Szkice węglem" („Pan Żółcikiewicz"), sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na Strzelnicy miejskiej: Premiowe strzelanie. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (18): Tomasza z W. — Dobrowita. — (5): Zacharyi pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 59.

Lwów 17 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +11° R. Deszcz.

Przerwanie ruchu kolejowego. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu usunięcia się nasypu zastanowiono ruch ogólny na kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów, aż do odwołania.

Kolej Sambor-granica węgierska. Według dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi otwartą będzie część szlaku w długości 36 km. ze Sambora do stacji Strzyłki-Topolnica prawdopodobnie już w miesiącu październiku br. Na tej części szlaku leżeć będą stacje: Waniowice przystanek osobowy i ładownia Sozań, stacja Stary Sambor, przystanek osobowy Terszów-Spas, oraz stacje Busowisko i Strzyłki-Topolnica.

Reszta szlaku ze Strzyłek-Topolnicy do Granicy pod Siankami wraz ze stacjami: Jasienica Zamkowa, Jawora, Turka nad Stryjem, Jabłonka Niżna, Sokoliki, Sianki i Granica pod Siankami ma być ukończoną i otwartą dopiero w r. 1905.

Odznaczenie Polaka. Zarządca apteki „Salvator" w Bad Gasteinie, magister p. I. A. Koperski, odznaczony został orderem saskoernestyńskim II kl.

Zniknięcie staruszki umysłowo chorej. Przed kilku dniami wydaliła się z domu Zuzanna Bandyer 72 letnia staruszka, szczupła, niskiego wzrostu. Zbiegła cierpi na chorobę umysłową.

Kradzieże. Ubiegłej nocy zakradł się nieznany sprawca do zamkniętego strychu zakładu sierót PP. Felicjanek im. św. Heleny i skradł stamtąd 60 fartuszków szkockich, parasol i chustkę zimową. Szkoda wynosi 170 kor.

Kronika krakowska. Od 1 października otwarte tu zostaje biuro filjalne Związku fabrycznego i Ligi pomocy przemysłowej.

Wczoraj znów przyniesiono do ekspozytury policji w Podgórzu kilkanaście listów z Ameryki, znalezionych nad Wisłą i potarganych. Urzędnik tutejszej poczty Landfried, przeciw któremu przed niedawnym czasem zwróciły się za-

---

(81)

Pod krzyżem.

Gdybyśmy się jeszcze spotkać mieli, a przy naszym wspólnym zawodzie i wspólnem polu działania jest to prawie nieuniknionem, to powitamy się jak dawniej jako koledzy, a ten smutny epizod naszego życia wykreślimy z pamięci. Ponieważ nie będziesz mężem naszej córki, nie mogę cię też dłużej za syna naszego uważać i w tym liście po raz ostatni w dawnym, poufałym tonie do ciebie przemawiam. Zrozumiesz, że inaczej być nie może. Powtarzam ci raz jeszcze, że cieszyłbym się szczerze, gdyby stało się to czego ty, moja żona i ja równie gorąco pragnęliśmy i z tem zapewnieniem kreślę się twoim oddanym sługą.

Ludwik Stradnitz.

* * *

To był już koniec! Po tym liście należało schylić głowę i milczeć! Nawet wszelka droga do niej była mi zamkniętą.

Kiedy w kilka dni potem powróciłem do domu, znalazłem część mieszkania pustą. W czasie mojej nieobecności zabrano meble należące do wyprawy Ellen.

Głucho rozchodził się odgłos moich kroków po pustych pokojach; zamknąłem je na klucz i postanowiłem nigdy tam więcej nie zaglądać. Potem wróciłem do mego gabinetu i ciężko padłem na fotel. Mój służący, który stał koło mnie i przypatrywał mi się z całą litością, na jaką jego podwładne stanowisko pozwalało, zapytał co się stanie z niepotrzebną już obecnie częścią mieszkania.

— Czy mam powiedzieć zarządcy, że pan doktor te pokoje od 1 maja wynajmie, gdyby się jaki amator znalazł? Przecież pan doktor nie będzie płacił czynszu aż do 1 stycznia za pustką stojące mieszkanie.

— Wstrzymamy się z tem jeszcze — odpowiedziałem po chwili namysłu. To nie miało sensu, ale nie byłem w stanie rozstać się z mieszkaniem, które razem z Ellen zajmować miałem.

— Czy mam przynajmniej zamówić rzemieślników, aby zamurowali przebitą ścianę? — zapytał znowu Józef. — Dobrzeby było wszystko do dawnego przywrócić porządku, kiedy pan doktor po dawnemu sam zostaje.

— Jutro pomówimy o tem Józefie. Dzisiaj... nie mogę. Zostaw mnie samego.

Służący wychodził już, kiedy wzrok mój padł na dużą czworokątną pakę w kącie pokoju stojącą.

— Co to jest za paka? — zapytałem.

— Nie wiem panie dokorze. Przysłał ją dzisiaj pan profesor. I portret zabrano także,

Podskoczyłem na krześle i spojrzałem na ścianę, gdzie nad mojem biurkiem wisiał portret Ellen. Miejsce było puste. Więc i to mi zabrali... moją ostatnią pociechę.

— Dobrze! — wyjąknąłem z trudem. Możesz już odejść.

Józef oddalił się stąpając na palcach, tak jak chodzi się w pokoju, gdzie wystawione są czyjeś zwłoki.

Ukryłem twarz w dłoniach i siedziałem tak długo nieruchomy. Potem podniosłem się z trudem i otworzyłem paczkę. Wszystkie podarunki przezemnie Ellenie ofiarowane tam się znajdowały, starannie pozawijane i poukładane. Nic sobie nie zatrzymała, nawet najdrobniejszej po ofiarodawcy pamiątki. Cicho przykryłem pakę napowrót i serce ścisnęło mi się znowu tak samo, jak kiedy przez opustoszałe pokoje przechodziłem. Najwięcej jednak bolało mnie to puste miejsce na ścianie. Ten obraz mogli mi byli zostawić. Dla nich był on bezużytecznym sprzętem — dla mnie stanowiłby jedyną w nieszczęściu osłodę.

Nerwy moje musiały strasznie być osłabione, a oparłszy głowę o ścianę, gdzie niegdyś wisiał dziecinny portrecik mojej narzeczonej, znowu jak dziecko zapłakałem.

A tam, za drzwiami, szlochał jeszcze ktoś: mój wierny Józef, który, słysząc moje rozpaczliwe łkania, nie mógł się również od łez wstrzymać. Poczciwy człowiek! kochał mnie i służył mi wiernie aż do ostatka! poświęciłby się chętnie za mnie, gdyby to poświęcenie uratować mnie mogło; do dziś dnia jeszcze odwiedza mnie w więzieniu i wspomina lata przy moim boku przebyte. Z sali sądowej wyniesiono go zemdlonego, gdy odczytano wyrok skazujący mnie na dożywotnie więzienie. Nie chciał wierzyć, że mogłem być winnym i do dziś dnia uważa mnie za swojego pana i do ostatniego swego tchnienia opłakiwać będzie moje złamane życie.

* * *

Drogę do niej zamknięto przedemną. Bała się mnie, a na tej właśnie jej bojaźni, budowałem ostatnie moje nadzieje. Gdybym mógł ją widzieć, mówić z nią... Ale jak się do niej dostać?... Nie wychodziła z domu, nie pokazywała się nawet w oknie. Nadaremnie czatowałem przed jej domem w każdej wolnej chwili, zaniedbywałem nawet swoje obowiązki, aby tylko więcej czasu mieć na to smutne zajęcie. Ale męczyłem się napróżno. Ani razu nie udało mi się zobaczyć jej ani na ulicy, ani w oknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzuty, że zabierał tego rodzaju listy, został zawieszony w urzędowaniu. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Lustracja starostwa w Jarosławiu. Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył dnia 9 bm. popołudniu do Jarosławia i udał się wprost do starostwa, gdzie podczas nieobecności starosty, który wyjechał w sprawach urzędowych, zwiedził biura i skonstatowawszy zadowalniający stan agend, pospiesznym pociągiem powrócił do Lwowa.

Wiadomości, podane w tej mierze w niektórych dziennikach, są o tyle znacznie przesadzone, że tylko jeden urzędnik, który w owym czasie powinien był znajdować się w starostwie, nie był w biurze starostwa jarosławskiego należy do najlepiej prowadzonych, a zawdzięcza to energicznemu i taktownemu postępowaniu starosty p. Grodzickiego.

Kradzieże na kolejach. Przed przysięgłymi w Tarnopolu toczyła się rozprawa karna przeciw siedmiu oskarżonym o dokonywanie kradzieży na kolejach. Przez dłuższy czas dokonywano tych kradzieży na liniach kolejowych obok Tarnopola i na samej stacji tarnopolskiej niemal codziennie. Dopiero przypadek wykrył sprytnych złoczyńców. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Franciszka Szumowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Józefa Szumowskiego na 6 miesięcy, Leona Kocimskiego na 2 lata, Józefa Śliwińskiego na półtora roku ciężkiego więzienia, a za uczestnictwo Spirydjona Czykałę i Wasyla Świtę po 3 miesiące. Oskarżoną Czykałową uwolniono.

Defraudacja 235.000 koron. Defraudanta Jennera dotychczas nie zdołała schwytać policja wiedeńska, co wywołuje w prasie rekryminacje. O samych sz zegółach defraudacji podają pisma szereg szczegółów. Bank wręczył Jennerowi po wpół do dziesiątej rano, w dzień defraudacji czek, na 155.000 koron, z tem, aby go podjął w banku austro-węgierskim i potem pieniądze złożył w Giro- und Kassenverein. Jenner odszedł i wróciwszy do banku po jakimś czasie oświadczył, że kazano mu przyjść za dwie godziny. W istocie jednak pieniądze podjął i miał je przy sobie. Gdy około południa zbierał się znowu do drogi, aby pójść rzekomo do banku austro-węgierskiego, wręczono mu jeszcze 80.000 koron, aby je złożył w Bankvereinie i czekano na powrót. Po jakimś czasie zatelefonował Giro- und Kassenverein, że dotychczas nie złożono mu zapowiedzianych 155 tysięcy koron. Po zatelefonowaniu do banku austro węgierskiego sytuacja się wyjaśniła i zarząd dowiedział się o defraudacji. Jenner, jak się okazało, wysłał pocztą, uciekając, list do matki, z przyznaniem się do czynu i z tłómaczeniem, że „nie może wyżyć z paru centów pensji, a nie chciałby zawsze siedzieć w domu". List kończy się pożegnaniem i prośbą, aby matka wyobraziła sobie, iż zginął na wojnie, albo wogóle umarł. Dotychczasowe starania policji nie odniosły żadnego rezultatu Pisma przypuszczają, że Jenner ukrywa się dalej we Wiedniu.

Dezercja w armji rosyjskiej. Wśród świeżo zmobilizowanego okręgu odeskiego panika doszła do najwyższych rozmiarów, zwłaszcza wśród żydów. Wszyscy są zdania, że obecnie idą na pewną zgubę. Stąd, bez przesady mówiąc, tysiące dezerterów zalega całą długość granicy rosyjskiej, zwłaszcza mniejsze t. zw. przykomórki. Żydzi warszawscy opowiadają sobie, że od chwili ogłoszenia mobilizacji okręgu odeskiego, przejechało przez samą Warszawę około 1000 dezerterów. Wzdłuż granicy panować ma formalny ścisk ludzi, pragnących za każdą cenę znaleść się poza kordonem. Potworzyły się formalne kompanie przemytników tego żywego towaru. Przejście granicy kosztuje od 8 do 13 rubli. Ale należy się strzedz, nie tyle straży pogranicznej, ale właśnie samych przewodników. Na pewien dystans od granicy, oświadczają oni swym ofiarom, że za węzełek i rzeczy, które każdy z nich przenosi, nie odpowiadają, jeśli sami tego wszystkiego nie wezmą na plecy. Łatwowierni oddają im swe pakunki z którymi oczywiście nigdy się już nie zobaczą.

Prześladowanie Polaków na obczyźnie. Według *Wiarusa Polskiego* wydalono z pracy kilku górników, którzy r zpowszechniali polskie gazety. Podobnie zostanie wydalonych 12 robotników z pewnej fabryki. W Bitterfeldzie krąży pogłoska, że powodem przesadzenia ks. Szymańskiego stamtąd do Dortmundu byli pp. dyrektor B., ks. Gerwin i jeszcze pewien pan. Opisywano ks. Szymańskiego do rejencji, do lundratury i do Paderbornu. To jest fakt niezaprzeczony. A rodacy, uznając pracę ks. Szymańskiego, choć tylko tak krótko był pomiędzy nimi, sprawili mu piękny ornat za 475 marek, który sprowadzili od p. Eichstaedta z Poznania. Strach pomyśleć, że robotn kom odmawia się chleba powszedniego i wyrzuca się na ulicę, a do tego takich, którzy mają liczne rodziny i długie lata pracowali w tej lub owej fabryce. Innym kazano wystąpić z towarzystw polskich i w żadnych zebraniach nie brać udziału, to mogą przy swej pracy pozostać.

Kary cielesne w Kamerunie. *Chemn. Allg. Ztg.* dowiaduje się z Dualji w Kamerunie, że dwóch kancelistów, zatrudnionych przy tamtejszym cesarskim urzędzie obwodowym, otrzymało dnia 3 sierpnia po dziesięć batów. Jeden z nich protestował i doniósł odnośnemu przełożonemu, że opuszcza służbę i zamierza udać się do wicegubernatora, aby się uskarżyć. Jednakowoż przed urzeczywistnieniem tego zamiaru, pochwycono go i osadzono w więzieniu, gdzie oprócz dwóch tygodni kaźni w kajdanach, otrzymał dalszą porcję batów, ale tym razem już nie dziesięć, tylko 25.

Korespondencja redakcji. *Korespondent w Obertynie.* W sprawie o którą panu chodzi, najlepiej się zwrócić do Wydziału krajowego. Będzie to o wiele skuteczniejsze, niż pisanie w dziennikach.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 16 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 232 sztuk, b) jałownika 41, c) cieląt 196 sztuk d) owiec i kóz 39, e) nierogacizny 268 sztuk razem 765 sztuk.

Woły płacono po 54 do 63 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 60 kor., buhaje po 53 do 62 kor., cielęta po — do — kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 741 sztuk, na eksport bydła rogatego 24 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu 56 sztuk.

— **Wiedeń** 16 września. *(Targ zbożowy).* Pszenica 10·90 do 11·25, żyto od 7·85 do 8· , kukurudza 7·25 do 7·50; owies 7·— do 7·20. Pogoda: pochmurno-deszcz.

— **Budapeszt** 7 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Psz n ca na paźdz ernik od 10·35 do 10·36, na kwiecień 10·72 do 10·73, żyto na październik 7·66 do 7·67, na kwiecień 8·07 do 8·08; owies na październ k 6·87 do 6·88, na kwiecień 7·24 do 7·25; kukurydza na wrzesień 7·10 do 7·11; na maj 90 7·18 do 7·19, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80 Oferty mierne. Chęć kupna: słaba. Usp sobienie: słabe. Pogoda deszcz.

— **Wiedeń** 17 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 656·25, Akcje węg. Zakł. kred. 764·50, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 533·50, Akcje Laenderbanku 442·75, Akcje Bankvereinu 543·5, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 542·75, Akcje kolei państw. 646·25, Akcje kolei połudn. 87·—, Kolei Elbethal 423·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 474·50, Akcje Rima Muranji 512·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2435, Akcje fabryki broni 479·50, Akcje tureckie tytoniowe 349·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1048, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·5, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·37, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 135·—, Marki 117·15, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Zdrukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego